Nr. 318 (1790). Warszawa, Poniedziałek 20 Listopada 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesięcz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 350
Nekrologi	„ 130
zwyczajne	„ 165
drobne za jeden wyraz	„ 75

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr. Dla poszukujących pracy rabat 50%.

Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Rada Naczelna P.P.S.

Posiedzenie Rady Naczelnej otworzył o godz. 11 m. 15 tow. Daszyński przy prawie pełnym komplecie. T. Daszyński wita wszystkich obecnych, w szczególności nowych posłów i senatorów. Wybory przyniosły nam zwycięstwo tym większe, że stanęliśmy do nich z minimalnemi środkami materjalnemi. Mieliśmy do zwalczenia dwie wielkie siły reakcyjne, nacjonalistyczne: Chjenę i Blok mniejszości. Nie używaliśmy oręża niepoczytalnej demagogji, jak Okoń. Głosowali na nas ludzie świadomi. T. Daszyński omawia wyniki wyborów w poszczególnych dzielnicach, w słowach serdecznych wita nestora socjalizmu polskiego Bolesława Limanowskiego (burzliwe oklaski). Proponowany przez C. K. W. porządek dzienny przyjęto bez zmian.

Punkt pierwszy obejmował podział mandatów sejmowych i senatorskich z okręgów i listy państwowej.

Zdecydowano, że tow. **Dobrowolski** rezygnuje z mandatu w okręgu Warszawa-pow. na rzecz tow. dr. Pragiera, zachowując dla siebie Błonie — Grodzisk; tow. Arciszewski i tow. Pużak rezygnują z okręgu Zagłębie Dąbrowskie na rzecz tow. Cupiała, tow. Arciszewski obejmuje mandat radomski, tow. Pużak — częstochowski; tow. Kwapiński rezygnuje z okręgu Koło — Konin na rzecz tow. Pudlarza, obejmując mandat chrzanowski. Z listy państwowej wchodzą do Sejmu kolejno tow. tow.: dr. Perl, Ziemięcki, dr. Diamand, Szczerkowski, Zaremba, Kuryłowicz i Adamek; z listy państwowej do Senatu — tow. St. Posner. Pozatem przyjęto na wniosek tow. Perla rezolucję, ustalającą, że posłowie, wybrani w okręgach, w zasadzie zatrzymują swoje mandaty.

Punkt drugi obejmował sprawę przyczyn niepowodzenia wyborczego w Łodzi. Referował tow. Pużak, dłuższe przemówienia informacyjne wygłosili tow. tow. Szczerkowski i Rżewski. Postanowiono powołać specjalną komisję dla szczegółowego zbadania sprawy i obmyślenia środków w celu wzmożenia pracy socjalistycznej na gruncie łódzkim. Do komisji weszli tow. tow. Kwapiński, Piotrowski i Pużak.

Pozatem załatwiono szereg spraw natury finansowej i organizacyjnej.

Dziś otwarcie konferencji lozańskiej.

Paryż, 19 listopada. — (P. A. T.). Otwarcie konferencji lozańskiej nastąpi w poniedziałek o godz. 17-ej. Poincare ma wziąć udział w tem posiedzeniu w charakterze obserwatora.

PRZYBYCIE DELEGACJI.

Wiedeń, 19 listopada. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Lozanny: W Lozannie zapanował już ożywiony ruch. Delegaci-obserwatorzy amerykańscy przybyli już z całym sztabem sekretarzy. Przybyły także delegacje arabska i żydowska.

Z CZEM SPRZYMIERZEŃCY JADĄ DO LOZANNY?

Paryż, 19 listopada. — (P. A. T.). O przebiegu konferencji przedstawicieli rządów: francuskiego, angielskiego i włoskiego jedna z osobistości miarodajnych, obecnych na konferencji udzieliła przedstawicielowi Havasa następujących informacji: Na konferencji ustalono propozycje, które mają być poczynione Turcji, delegaci jednak zobowiązali się zachować w ścisłej tajemnicy treść tych propozycji. Wspomniane propozycje nie mają charakteru kategorycznego; dadzą one podstawę do dyskusji. Pozatem na konferencji zostały omówione w szczegółach i sfinalizowane warunki, zawarte we wspólnej rezolucji sojuszników z dn. 23/IX b. r., jak również sposoby wprowadzenia w życie tych warunków.

Pod koniec konferencji, która miała charakter jaknajserdeczniejszy, Poincare zaznaczył, iż osiągnięte zostało porozumienie między delegatami państw sprzymierzonych, oraz dał wyraz nadziei, iż ten sam duch zgody cechować będzie prace delegacji sojuszniczych w Lozannie.

Wiedeń, 19 listopada. — (P. A. T.). Jak się dowiaduje „Neue Freie Presse", Anglja zamierza zaproponować na konferencji Lozańskiej obsadzenie Dardaneli na określony przeciąg czasu przez wojska koalicyjne, jako gwarancję wykonania warunków pokojowych. Francja i Włochy — zdaniem dziennika — prawdopodobnie przyjmą tę propozycję. Mocarstwa wezmą pod uwagę również szereg innych zarządzeń, mających na celu zapewnienie wykonania warunków pokojowych.

Paryż, 19 listopada.— (P. A. T.). Jak donosi „Petit Parisien", paryska konferencja Poincarego z Curzonem dotyczyła przyjęciawspólnej linji postępowania aljantów w celu wywarcia niezbędnego nacisku na Turcję. Marszałek Foch będzie występował w charakterze rzeczoznawcy w sprawach natury wojskowej, które wyłonią się na konferencji lozańskiej.

GDZIE NASTĄPI SPOTKANIE PREMJERÓW.

Rzym, 19 listopada.—(P. A. T.). Mussolini w towarzystwie senatora Contarini i jeneralnego sekretarza ministerjum spraw zagranicznych odjechał wczoraj wieczorem do Territet.

Paryż, 19 listopada.—(P. A. T.). Poincare i Curzon wystosowali do Mussoliniego depeszę w której proszą premjera włoskiego, aby przybył nie do Territet, lecz do Lozanny.

CO TO ZNACZY?

Paryż, 19 listopada. — (P. A. T.). „Temps" dowiaduje się, iż rząd polski wyraził życzenie dokładnego informowania go o przebiegu rokowań w Lozannie, a to ze względu na znaczenie, jakie rokowania te mogłyby mieć dla Polski. W razie zerwania rokowań, o ileby armja rumuńska przyłączyła się do operacji przeciwko Turkom, mógłby wyniknąć konflikt między Rumunją i Rosją. Polska byłaby wówczas zmuszoną interwenjować, a to na mocy sojuszu polsko - rumuńskiego, któremu pragnie pozostać wierną.

(Oczekujemy od Min. Spr. Zagr. wyjaśnień w sprawie tej informacji „Temps". Przyp. Red.).

Przesilenie polityczne w Niemczech.

Cuno zrzekł się misji tworzenia rządu.

REZYGNACJA CUNO.

Berlin, 19 listopada.—(P. A. T.). Wobec odmowy socjalistów wzięcia udziału w rządzie obok ludowców, Cuno zmuszony został narazie zaniechać dalszych usiłowań tworzenia gabinetu.

Wiedeń, 19 listopada. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina w związku ze złożeniem przez dr. Cuno misji tworzenia gabinetu na ręce prezydenta Rzeszy Eberta, następujące szczegóły: Prezydent Rzeszy przyjął przedstawicieli socjal-demokratów, centrum, demokratów i niemieckiej partji ludowej na wspólnej konferencji, gdzie zapytał, czy frakcje te poparłyby rząd, któryby utworzył dr. Cuno przy pozostawieniu mu całkowitej swobody w dobraniu członków gabinetu. Rząd taki zwróciłby się do Reichstagu o wyrażenie mu votum zaufania. Gabinet byłby utworzony z osób, stojących na stanowisku noty z dn. 13 b. m., wystosowanej do komisji reparacyjnej.

Rezultat konferencji doprowadził do oświadczenia się stronnictw mieszczańskich, iż pozostawiają dr. Cuno wolną rękę w mianowaniu ministrów z poza parlamentu lub z pośród członków parlamentu, jednakże bez porozumienia się z poszczególnemi frakcjami.

Socjal-demokraci nie dali natomiast żadnej odpowiedzi, zawiadamiając jedynie, że decyzja co do stanowiska tej frakcji zapadnie na posiedzeniu frakcji w poniedziałek. Od wyników więc posiedzenia frakcji socjalistycznej będzie zależało, czy Cuno otrzyma poraz drugi misję tworzenia gabinetu.

Według „Neue Freie Presse" w Berlinie krążą pogłoski o możliwości rozwiązania parlamentu niemieckiego. W każdym razie przesilenie zaostrza się, zwłaszcza wobec nadeszłych wiadomości o tem, że w bieżącym tygodniu komisja reparacyjna wystosuje do Niemiec notę z nowemi żądaniami. Rozwiązanie parlamentu byłoby tylko ostatecznym krokiem, ponieważ nie jest pewnem, czy nowe wybory spowodowałyby taki układ stronnictw w parlamencie, któryby pozwolił na wyjaśnienie sytuacji.

NOWE POWIKŁANIA POLITYCZNE.

Berlin, 19 listopada. — (A. W.). Sytuacja polityczna uległa nowym powikłaniom. Socjaliści bowiem w dalszym ciągu przeciwni są jakiejkolwiek współpracy z niemiecką partją ludową, która znów ze swej strony żąda bezwzględnego udziału swych członków w nowym rządzie. Jako jedyną drogę wyjścia z obecnej sytuacji uważa się gabinet mniejszości wraz ze współpracą stronnictw obywatelskich i przy życzliwem poparciu neutralnych socjalistów niemieckich. Jako kandydatów na kanclerza w tym nowym gabinecie wymieniają Stresemana oraz posła demokratycznego Hamma.

STANOWISKO SOCJALISTÓW.

Berlin, 19 listopada.—(P. A. T.). „Vorwärts" zapatruje się pesymistycznie na obecną sytuację polityczną, wywołaną kryzysem i przypisuje trudności, napotykane przez Cuno, temu, iż nie należy on do żadnej frakcji parlamentu. Dziennik twierdzi dalej, iż Niemcy przechodzą w chwili obecnej kryzys całego niemieckiego ustroju parlamentarnego.

Berlin, 19 listopada. (A. W.). Sprawa przesilenia dotychczas nie posunęła się naprzód, wobec tego, że socjaliści nie zajęli stanowiska co do nowych zamiarów radcy Cuno odnośnie utworzenia gabinetu ponadpartyjnego. Uchwała socjalistów w tej sprawie ma zapaść w poniedziałek po południu.

WSPÓŁDZIAŁANIE REAKCJI MONARCHISTYCZNEJ Z REAKCJĄ BOLSZEWICKĄ.

Wiedeń, 19 listopada. — (P. A. T.). „Arbeiter Zeitung" podaje wiadomości „Muncheiner Neueste Nachrichten" o współdziałaniu narodowych socjalistów (skrajnie prawicowej i monarchistycznej grupy. Red.) z komunistami. Okazało się mianowicie, że b. komunistyczny poseł do sejmu Graaf otrzymał 350.000 mk. od tak zw. „Związku Hubermana". Graaf przyznał się do tego, dodając, że kwotę tę przyjął w porozumieniu z przewodniczącym bawarskiej partji komunistycznej i zużytkować ma ją na cele dziennika komunistycznego, wychodzącego w Monachjum.

O polityce Polski Niepodległej.

Z powodu książki Stanisława Bukowieckiego.

Pod tym tytułem wyszła książka p. Stanisława Bukowieckiego. Książka, niestety, a zwłaszcza poważne dzieło polityczne, nie trafiają do licznych tysięcy... Praca p. Bukowieckiego w sferach, dla których była przeznaczona, nie znajdzie echa. Zasady jej są szlachetne, wskazania praktyczne—wynikłe z głębokiej troski o przyszłość niepodległej Polski i sumiennego rozważenia kwestji. W dobie, gdy ciemny i zachłanny klerykalizm i ciasny, ślepy, nie zaglądający w przyszłość nacjonalizm podały sobie ręce, głos z obozu umiarkowanego pochodzący nie może zyskać wpływu ani szlachetnością, ani rozwagą, ani umiarkowaniem. We wszystkich innych krajach praca wybitnego prawnika, wszechstronnie wykształconego człowieka, zasłużonego działacza, b. ministra—byłaby wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia. U nas—przeciwnie. Mimo rozbieżności stanowisk w kwestjach społecznych, ze swej strony podnosimy ważność tej pierwszej syntezy politycznej, jaka się od czasu zdobycia niepodległości pojawia. Każdy głos rozumny, poddający dyskusji naczelne zasady, któremi się winna kierować polityka państwa, pragnącego utrwalić swój byt niezawisły i dotrzymać kroku innym ludom na drodze postępu, skądkolwiek pochodzi, witać będziemy z należnem uznaniem i uważać za sprzymierzeńca w walce z ciemnotą i reakcją.

Naczelna zasada, z której p. Bukowiecki wyprowadza wszystkie swe dalsze wskazania polityczne — jest „polska racja stanu". Racja ta jest przeciwieństwem tępego i zachłannego nacjonalizmu, któryby chciał postawić „interes polskiej grupy etnicznej" ponad „rację stanu" lub jej go przeciwstawić. Naród nasz — wywodzi p. Bukowiecki — nie ma poza państwem polskiem żadnych interesów politycznych. Nic nas nie zmusza do prowadzenia polityki polskiej poza obrębem państwa i nie usprawiedliwia czynienia rozróżnień pomiędzy interesem etnicznym polskości a polską racją stanu. Natomiast państwo jest dla narodu naszego „niewzruszoną podstawą życia". Jego zachowanie, wzmocnienie, rozwój wewnętrzny i siła zewnętrzna — stają się tym sposobem naczelnem wskazaniem polityki narodowej. A zatem — „racja stanu jest przystosowaniem interesu narodowego do warunków z istnieniem państwa związanych". Bezpośredni interes etniczny grupy polskiej, o ile by naprawdę stanął w sprzeczności z interesem państwa, to musiałby względom na korzyść państwa ustąpić., bo każda szkoda, wyrządzona państwu polskiemu, jest szkodą narodu polskiego, który tylko pod warunkiem istnienia, rozwoju i potęgi tego państwa i w ścisłej zależności od niego utrzymać się może".

Łatwo zrozumieć, w którą stronę ostrze tego argumentu jest zwrócone. Skoro Polska, jako państwo, wchłonęła pewną ilość żywiołów obcoplemiennych, nie-polskich, to w stosunku do nich musi się kierować nie nacjonalistyczną zachłannością, lecz „racją stanu", to znaczy tak stosunek ten ukształtować, by częściowa różnoplemienność państwa nie przyczyniła się do rozsadzania go z wewnątrz i nie sprowadziła komplikacji w polityce zagranicznej.

Zdaniem mojem — tu leży główny punkt rozważeń politycznych p. Bukowieckiego. Wszystko inne — zarówno kwestja sojuszów z innemi państwami w celu zachowania pokoju na zewnątrz, jak i uwagi dotyczące „pokoju wewnętrznego", mają znaczenie już w pewnym stopniu drugorzędne. Ujęcie w ten sposób naczelnego zagadnienia polityki narodowej, rozumianej jako „racja stanu", stanowi niezaprzeczoną zasługę autora. Tak jest, bytowi państwa i narodu, jego pomyślnemu rozwojowi i niewstrzymanemu pochodowi w przyszłość, nic nie zagraża w tak silnym stopniu, jak — obok perturbacji społecznych — walki narodowościowo-wyznaniowe. Te ostatnie — może najwięcej. Gdy bowiem w ścieraniu się interesów społecznych, w otwartej walce klas posiadających o swe stanowisko i korzyści — zyskuje się wzrost uświadomienia, zdobywa się żywiołową organizację żywiołów postępu i demokracji — walki narodowościowe, przeciwnie, przytłumiają i przyćmiewają świadomość społeczną, pozwalają się legnąć i krzewić żywiołom mroku, paść się hjenom na żerowiskach. Znieprawiają poczucie etyczne narodu, obniżają jego rozwój, zakłócają bieg życia.

Być może, w rozważaniach p. Bukowieckiego dałoby się wyczuć podkład zasady, który możnaby określić, jako rozszerzony i uszlachetniony egoizm narodowy. Z każdego jego słowa czuje się, że chodzi mu nie o oderwane pojęcia sprawiedliwości, ludzkości, równości. Nie waha się rzucać wskazań asymilacji wobec pierwiastków szczepowych, które, jego zdaniem, nie mają dość sił żywotnych do rozwinięcia się w odrębne jednostki plemienne. Żywi nadzieje stopniowego spolszczenia białorusinów-katolików, częściowego zasymilowania elementów niemieckich i żydowskich. Gdy decyduje się na uznanie dążeń narodowościowych, czyni to po dokładnym obrachunku obustronnych sił i stwierdzeniu absolutnej niemożliwości stłumienia życia narodowego, skoro się ono już rozbudziło i doszło do pewnej siły. Nie przykładam wagi do tych rozróżnień. Przypominają one te wywody, w których zapamiętali dysputanci usiłują dowieść, że rzucenie się do wody i wyratowanie tonących dzieci — jest wynikiem egoizmu i dobrze rozumianego własnego interesu...

Skoro nikt z nas nie może żywić troski o dobro i przyszłość własnego narodu i wyeliminować tej troski ze swych rozważań, oraz skoro pojęcia sprawiedliwości i ludzkości nie są nikomu z nas obce — i oba te uczucia są jednakowo ludzkie i każdemu właściwe — to jedyne, o co dbać winniśmy — to starać się nie doprowadzać obu tych uczuć do rozterki i w konsekwencjach naszych postanowień znajdować wyjścia, które zdołają zaspokoić tak narodowe, jak i ogólnoludzkie nasze uczucia i dążenia.

W założeniach, któremi w sprawach narodowościowych kieruje się p. Bukowiecki, możemy się z nim spotkać nieomal bez zastrzeżeń, a przy tej sposobności zaznaczyć trzeba, że pogląd jego na sprawę Małopolski Wschodniej jest potwierdzeniem stanowiska, przez P. P. S. w tej sprawie zajętego

Szczupłość miejsca pozwala zaledwie na zaznaczenie, że p. Bukowiecki w rozważaniu naszej sytuacji zewnętrznej wyraża całkowitą świadomość niebezpieczeństwa naszego położenia pomiędzy Niemcami i Rosją, uważając, że oba te państwa muszą żywić pretensje do Polski, która z ich strat terytorjalnych powstała. Zalecenie polityki pokojowej i nadewszystko pokojowej, oraz oparcie się na idei Ligi Narodów, jako czynniku sprawiedliwości międzynarodowej, który może w przyszłości odegrać rolę regulatora w sprawach i zatargach międzypaństwowych — prowadzi nas w szerszą dziedzinę: kwestji dotrzymywania kroku innym narodom w dążeniu do przyszłości. „Nie możemy — powiada autor — uważać się za Herrenvolk na sile tylko oparty i w siłę tylko wierzący, ale musimy także szukać poparcia w idei solidarności z wielkiemi prądami życia światowego, nurtującemi wśród ludów współczesnych, zwłaszcza, że ludy te coraz bardziej przejmują władzę państwową, a prądy w nich panujące stają się imperatywami dla rządów". Świadomość zachodzącej w stosunkach politycznych i międzynarodowych przemiany dzięki wejściu na arenę polityki nowego czynnika — ludów, nie jest p. Bukowieckiemu obcą. Na swój sposób wciąga ją on do swego politycznego rachunku, lecz tylko jako siłę potencjonalną, która w pewnych warunkach, możliwie, iż mogłaby nieco odchylić linję biegu wypadków dziejowych.

Wszystkie rozważania p. Bukowieckiego odnoszą się do przyszłości, chce on wszak dawać nie wskazówki taktyczne na chwilę bieżącą, lecz stałe wytyczne. Konstruuje jednak tę przyszłość domniemaną całkowicie z pierwiastków współczesności. Dopuszcza możliwość przemian, lecz one nie stanowią części składowej jego wiary w przyszłość, nie wchodzą w jego rachuby, nie liczy się z ich unieuniknionością przy ocenie współczesności.

Gdy wypada mu z kolei dotknąć kwestji społecznych, część negacyjna jego rozważań staje się silniejszą od konstrukcyjnej. Umie znaleść silne słowa potępienia dla warstwy ziemiańskiej, która zabarykadowała się w ciasnym obrębie swego interesu klasowego i z życiem odrodzonego państwa pogodzić się ani zespolić nie chce. Żąda wykonania reformy rolnej, jako uroczystej obietnicy przez państwo złożonej włościaństwu w godzinie niebezpieczeństwa. W kwestji robotniczej jednak zdobyć się nie może na nic więcej, prócz chęci zadowolenia i zaspokojenia mas robotniczych, aby ułagodzić tarcia społeczne; nie zdaje się jednak klasie robotniczej przypisywać szczególnego znaczenia w narodzie.

Umiarkowane stanowisko autora sprawia, że znaczenia kwestji społecznych nie docenia on należycie. Kwestje polityki, sprawy zachowania bytu państwowego przed niebezpieczeństwami antagonizmów politycznych, wewnętrznych i zewnętrznych — obchodzą go niemal wyłącznie. Zato w tych sprawach nie wypowiada on ani jednego zdania, któreby nie było głęboko i poważnie przemyślane, któreby nie odpowiadało wyrobionemu poczuciu etyki narodowej. Wśród zaślepionych nacjonalizmem tłumów dziwnym kontrastem jest ten człowiek, ociemniały od lat dziesiątków, niezwykłem wytężeniem sił ducha utrzymujący się w niezmąconej świeżości umysłu i rozległości horyzontów. Ociemniały jasno widzący wśród zaślepionych — widzących. Czyż to nie dziwne? Oczy ducha miewają wejrzenie bystre, przebijające mroki fizycznej ślepoty ducha? Oby mądre, rozważne i szlachetne słowo mogło być tym lekiem!

J. D.

Sprawa kredytów

dla naszego szkolnictwa zawod.

Szkolnictwo zawodowe jest traktowane w Polsce po macoszemu. Nie docenia się ważności sprawy od której przecież zależy w szerokiej mierze rozwój gospodarczy kraju. Sfery rządowe, od których zależne jest materjalne uposażenie naszego szkolnictwa, zajmują wobec szkolnictwa zawodowego stanowisko obojętne, a gdy chodzi o decyzję w kwestjach budżetowych, to zdradzają skłonność do zaliczenia pozycji szkolnictwa zawodowego do tych, które mają ponosić całkowity ciężar polityki oszczędnościowej skarbu.

Tymczasem zagranicą, w Anglji naprzykład, gdzie do wojny państwo mało troszczyło się o rozwój szkolnictwa zawodowego średniego i niższego, inicjatywa w tej dziedzinie szkolnictwa spoczywała wyłącznie na barkach stowarzyszeń zawodowych oraz organów samorządowych; w czasie wojny następuje radykalny zwrot. W opinji publicznej, w parlamencie i w rządzie budzi się szybko zrozumienie kolosalnej doniosłości szkolnictwa zawodowego. Trzeźwy umysł angielski odrazu umiał wyciągnąć konkretne konsekwencje z doświadczeń

Golgota Polska.

Wrażenia z wycieczki do Cytadeli.

(Dokończenie).

Oto karcer („ciemna"), w którym Marjana Abramowicza (1892 r.) osadzono bezpośrednio po areszcie i przetrzymano cały miesiąc za to, że nie chciał ani się nazwać, ani dać jakiejkolwiek wskazówki o sobie lub innych. (Chodziło mu o to, by znajomi zorjentowali się w położeniu i uprzątnęli mieszkanie. Aresztowany był na ulicy).

Oto w jednej z tych cel — Landy i Sieroszewski bronili się przed żandarmami ułamkami łóżka, za so byli pobici, sądzeni i skazani na osiedlenie w Syberji.

Oto cela, w której (w początku lat osiemdziesiątych) ukryto w wentylatorze nabity rewolwer, który miał pomóc przy zamierzonej ucieczce skazanych na śmierć proletarjatczyków. Ucieczka została udaremniona, a rewolwer pozostał na dawnem miejscu niewykryty przez długie lata.

Widocznie jednak ktoś — przez lekkomyślność czy umyślnie — zdradził tę tajemnicę, gdyż po 10 przeszło latach (w r. 1895) zjawił się w owej celi w towarzystwie zawiadowcy pułkownik żandarmerji, Białonoski, i osobiście przeszukał wentylator. (Siedział w niej podówczas Porebski). Znalazł tylko pustą butelkę od mleka, pomimo, że zrzuciwszy szynel i założywszy rękawy, macał w górze kanału o ile mógł głęboko.

Dopiero w następnym roku rewolwer przytwierdzony gdzieś wysoko sam się oderwał i spadł. W ten sposób sprawa ucieczki ostatecznie się zlikwidowała.

A oto miejsce, nieznane nam dotąd ani ze słów, ani z opisu, bo stamtąd nikt nie wracał.

Paręset kroków od X-go pawilonu spostrzegamy mur z potężną bramą; wygląda to jakby wyjście z Cytadeli na zewnątrz.

Otwierają się podwoje i stajemy olśnieni panoramą krajobrazu Wisły z jej przyległościami i nie odrazu spostrzegamy, żeśmy jeszcze nie wyszli z Cytadeli, że 20 kroków przed nami, poniżej stromego spadku tarasu, ciągnie się mur forteczny.

Na prawo stoi wysoki krzyż, wzniesiony staraniem „pracowników Cytadeli", na lewo parę drzew o zżółkłym liściu jesiennym.

Znajdujemy się na wązkim skrawku pochyłości, zamkniętym między dwoma murami; wewnętrznym z bramą, którąśmy weszli, i zewnętrznym — fortecznym. Długość skrawka — jakie 60 kroków, szerokości — ze 20.

Na lewo w kącie tej przestrzeni stoi jakaś — ni to huśtawka, ni to przyrząd gimnastyczny jaki używany bywa przez żołnierzy: belka pozioma, podparta z obu końców słupami.

Budowa ta usunięta skromnie w ciasny zakątek i przyciśnięta niemal do muru górnego — nie rzuca się w oczy. Otacza ją gęsta zagroda z kolczastego drutu.

W belce poprzecznej sterczy sześć dużych i mocnych haków — ilość odpowiadająca sześciu skazanym na śmierć proletarjatczykom...

Słupy podcięte i podstrugane nożami — jeden może w ¾ swej grubości.

To publiczność zwiedzająca brała po drzazdze na pamiątkę, jak z krzyża Chrystusowego brano pod fundamenty kościołów — domyślamy się.

— Nie! — prostuje nasz błąd oficer.— To przeważnie gracze brali dla szczęśliwej gry... Żeby nie ściętc zupełnie słupów i żeby budowa nie runęła z tego powodu — musiano ją otoczyć tym oto drutem kolczastym...

Męczeństwo i szczęśliwa gra! Poświęcenie życia i grosze wygrane!

Opowiadano nam ongi w X-ym pawilonie, że rotmistrz Furza — zawiadowca pawilonu a później śledczy — nosił stale w kieszeni kawałek kupionego od kata sznurka „dla szczęścia w grze"....

Ale to był żandarm carski, prześladowca ducha i myśli, zatem człowiek całkiem wyzuty z uczuć ludzkich, społecznie niepoczytalny.

Ale obywatele wolnej Polski, umiejący z Cytadeli wynieść tylko drzazgę w kieszeni „dla szczęśliwej gry" stanowią nigdy nie ginący typ tych faryzeuszów, którzy najpierw krzyczeli: „ukrzyżuj!", a potem urągali męczonemu i zamęczonemu.

Obok słupów z poprzeczną belką stoi stary kasztan z jakimś dziwnym, rozdartym, próchniejącym pniem.

To drzewo śmierci...

Ile kul je przeszyło, setki czy tysiące?

Pień tak podziurawiony kulami, zmaczanemi w gorącej krwi ludzkiej, że otwarło się wnętrze jego i zmieniło się w jakąś próchniejącą kaszę. Drzewo bliskie uschnięcia. Pod niem rozstrzeliwali Niemcy, a może i Rosjanie...

Ciała zabitych, czy powieszonych, musiały łatwo staczać się po pochyłości aż pod sam mur forteczny, u stóp którego niemasz ani piedzi równego miejsca; pochyłość uderza bezpośrednio w jego podnóże.

W dole, przy samym murze, pofałdowały ziemię jakieś garbki.

„To mogiły, ale nie polityków, lecz bandytów, których Niemcy wielu tu rozstrzeliwali" — opowiada oficer.

Kości męczenników politycznych spoczywają niechybnie również tu, pod tym murem. Ale gdzie? Nie zostawiono im ani jednej zmarszczki ziemi na pamiątkę!

Tu, przez tę bramę wprowadzano ich zmęczonych walką nierówną, spragnionych światła i powietrza. Za progiem tej bramy uderzała ich wolna przestrzeń szerokiego świata i piękno krajobrazu ich ojczyzny. Świat był tak piękny, tak uroczy w tem miejscu, a tuż z boku czaiła się niewidoczna dla nich — ohydna szubienica...

Czy to wyrachowane, czy to umyślne?

Litość, czy okrucieństwo?

A stojąc pod tą szubienicą, nie widzieli skazańcy ani jednej twarzy przychylnej! Osamotnieni stali wśród wrogów i mogli rachować tylko na własną moc wewnętrzną.

Powstańców tracono publicznie. Zauważono jednak, że to, co miało szerzyć postrach ogólny, było raczej podnietą, wywoływało uwielbienie dla odwagi, poświęcenia, bohaterstwa i chęć odwetu...

Zmieniono więc taktykę. Tracenie miało pozostać i nadal postrachem, ale chciano uniknąć podniecającego widowiska. Zaczęto tracić w ukryciu.

Nadaremnie! Nie wiedzieli o tem tyrani, że męczeństwo jest zawsze najlepszym posiewem dla idei, że działa zachęcająco nawet w sprawach złych i szkodliwych, cóż dopiero mówić o żywotnych...

To też carat legł w gruzach, a Cytadelę zajęli prawi właściciele tych miejsc — siła zbrojna odrodzonego narodu.

Idźcie złożyć hołd tej Golgocie polskiej, gdzie nad ciałami poległych bojowników wolności płacze drzewo śmierci, i krzyż, godło męczeństwa, wyciąga ku niebu ramiona i szubienica skrzypi.

Będzie ta Golgota wieczną pamiątką tego, że nie łatwo było zbudzić świadomość i chęć czynu; i będzie ona ciągłą przestrogą dla przyszłych pokoleń, by broniły swej wolności i nie zaprzedały się nikomu w niewolę za żadną cenę.

F. A. Kir.

wojny; przystąpiono więc do całkowitej przebudowy ustroju szkolnego, i w 1918 r. parlament angielski uchwala „Ustawę Szkolną (Education Act)", mającą na celu między innemi ugruntowanie na mocnych prawnych podstawach organizacji szkolnictwa zawodowego (wprowadzono naprzykład zasadę przymusu w zakresie szkolnictwa zawodowego dokształcającego).

We Francji stwierdzamy podobne zwroty; idąc w ślad za Anglją, parlament francuski uchwala ustawę dnia 25 lipca 1919 r.; następuje reorganizacja szkolnictwa zawodowego, wprowadzenie przymusu uczęszczania do szkół dokształcających, powołanie do życia samodzielnego ciała kierowniczego w postaci podsekretarjatu nauczania technicznego (Sous-Secretariat de l'Enseignement technique).

Analogiczne zjawisko da się zauważyć i w Stanach Zjednoczonych. W 1918 roku Kongres Waszyngtoński uchwala znaczne kredyty na rzecz popierania rozwoju szkolnictwa zawodowego (Ustawa Smith-Hughes); zużytkowanie tych kredytów ma być rozłożone na okres dziesięciu lat, przy zastosowaniu metody stopniowania w związku z przewidywanem tempem rozwoju szkolnictwa zawodowego.

Zbędnem będzie chyba przypominać, że w Niemczech, dawno przed wojną rząd z szczególną troskliwością dbał o rozwój szkolnictwa zawodowego. Tej okoliczności przypisać należy, w znacznej mierze nadzwyczajnie szybki rozwój gospodarczy tego kraju, oraz zadziwiającą sprawność techniczną, której Niemcy dały tyle dowodów w ciągu wojny światowej.

Polska, odrodzona w bardzo ciężkich warunkach, otoczona wrogami zrujnowana przez wojnę, musi dołożyć wszelkich starań, aby w najszybszym czasie doprowadzić sprawność techniczną swej wytwórczości do maksymum. Jednym z ważnych czynników tej sprawności jest pierwiastek siły fachowej, której kuźnią jest szkoła zawodowa. Nie należy więc oszczędzać na kredytach przeznaczonych dla szkolnictwa zawodowego i nie należy zapominać, że dobrze wyszkolona armja fachowców stanowi o przyszłości gospodarczej Państwa.

K.

Wyniki wyborów.

Do Senatu.

WOJ. LWOWSKIE.

Oficjalne wyniki wyboru do Senatu z województwa lwowskiego: Ważnych głosów 444.031, z tego na listę Nr. 1 padło 167.170, na Nr. 2 — 34.411, Nr. 3 — 9892, Nr. 5 — 2287, Nr. 7—283, Nr. 8 — 131.674, Nr. 12 — 1335, Nr. 13 — 18.167, Nr. 14 — 1011, Nr. 15 — 4065, Nr. 23 — 865, Nr. 24 — 73.145, Nr. 25 — 178. Senatorami zostali wybrani z listy Nr. 1 — Andrzej Kedzior, Julian Nowak, Józef Kachowicz i Stefan Biały, lista Nr. 8 — Ernest Adam, Witold Czartoryski, Maksymiljan Thullie. Z listy Nr. 24 — Max Jakób Bienenstock, Juljan Artur Wurzel.

Telegramy.

We Włoszech

KARYKATURA OBRAD PARLAMENTARNYCH.

Rzym, 19 listopada. — (P. A. T.). Po przemówieniu ministra skarbu Tangorry, który złożył na socjalistów całą odpowiedzialność za kryzys finansowy, Izba przyjęła 246 głosami przeciw 80 prowizorjum budżetowe do 30 czerwca 1923 r.

Rzym, 19 listopada.—(P. A. T.). Najbliższe posiedzenie Izby odbędzie się 23-go bież. mies.

Uderza w tem doniesieniu mała ilość posłów, biorących udział w głosowaniu. Na zgórą 500 członków parlamentu włoskiego głosowało zaledwie trzystu kilkudziesięciu. Informacje P. A. T. o przebiegu obrad parlamentarnych pod rządami Mussoliniego są bardzo skąpe i nie odzwierciadlają nastrojów panujących we Włoszech. Po otrzymaniu bliższych wiadomości bezpośrednich otrzymamy dopiero wierny obraz tego parlamentu i pogwałcenia zasad demokratycznych, które dokonały się po objęciu władzy przez faszystów. *Red.*

WŁOCHY A FRANCJA.

Bordeaux, 19 listopada. — (P. A. T.). W wywiadzie ze współpracownikiem „Figara" Mussolini oświadczył, iż Francję i Włochy cechuje pokrewieństwo uczuć, to też winny one działać najzupełniej solidarnie. Jest rzeczą nie do pomyślenia — mówił premjer włoski — aby stać się mogło inaczej. Jeżeli nawet od czasu do czasu węzły zgody i solidarności, łączące Francję i Włochy zdają się słabnąć, przypisać to należy nieporozumieniom, które łatwo usunąć. Błędem byłoby przypuszczać, iż między Francją i Włochami mogłoby zrodzić się jakiekolwiek współzawodnictwo na tle problemu morza Śródziemnego. Jedynie wspólna akcja może zabezpieczyć nasze prawa i zapewnić rozwój naszemu handlowi zagranicznemu. W kwestji Wschodu Mussolini podziela stanowisko Poincarego, uważając, iż należy działać szybko i stanowczo.

Zaburzenia w Dreznie

Berlin, 19 listopada. — (A. W.). Wczoraj doszło w Dreznie do demonstracji bezrobotnych przeciwko drożyźnie. Szereg sklepów splądrowano, wiele osób aresztowano. W czasie starć kilka osób zostało rannych.

Nowy parlament angielski

OTWARCIE NOWEGO PARLAMENTU.

Londyn, 19 listopada. (A. W.). Jutro odbędzie się pierwsze posiedzenie Izby Gmin, na którem dokonany będzie wybór nowego przewodniczącego. W pierwszych trzech dniach przyszłego tygodnia nowi posłowie składać będą przysięgę. Nowa sesja potrwa około 10 dni, w czasie których parlament załatwi ostatecznie sprawę Irlandji.

LEADER KLUBU SOCJALISTYCZNEGO

Leafield, 19 listopada. — (P. A. T.). Leaderem Partji Pracy obrany został ponownie Clynes.

Na bliskim Wschodzie

WOBEC UCIECZKI SUŁTANA.

Konstantynopol, 19 listopada. — (P. A. T.). Z powodu ucieczki sułtana zwołano zgromadzenie narodowe na nadzwyczajne posiedzenie. Rząd angorski zażądał od Reffet Paszy wyjaśnień w sprawie ucieczki sułtana.

Los Klajpedy

Berlin, 19 listopada. — (P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą: W najbliższych godzinach nastąpi rozstrzygnięcie losu obszaru Kłajpedy przez radę ambasadorów. Narazie utworzone będzie prowizorjum na lat 15, a mianowicie:

Obszar Kłajpedy stanowić będzie na powyższy okres czasu wolne miasto. Litwa korzystać będzie w Kłajpedzie z praw wolnego portu, który pozostawać będzie pod zarządem rady portowej, składającej się z 1 Litwina, 1 Polaka i 1 obywatela Kłajpedy. Przewodniczącym tej rady portowej będzie wysoki komisarz francuski.

Francja a Niemcy

STANOWISKO LEWICY BURŻUA.

Marsylja, 19 listopada. — (P. A. T.). Wobec wniesionej na kongresie radykalnych socjalistów (!) rezolucji, zalecającej zbliżenie francusko-niemieckie, które miałoby poprzedzać zbliżenie francusko - niemiecko - rosyjskie, Herriot oświadczył: nie zbliżymy się do narodu niemieckiego dopóty, dopóki ten nie zmusi swych możnowładców finasowych i przemysłowych, aby spłacili to, co winni spłacić i czego dotychczas spłacać nie chcieli.

(P. A. T. mógłby wreszcie nauczyć się prawidłowego przekładu nazwy partji „radicaux-socialistes" we Francji, co oznacza radykałów socjalistów, a nie radykalnych (skrajnych) socjalistów. Przyp. Red.).

Nowe stronnictwo w St. Zjedn.

Bordeaux, 19 listopada. — (A. W.). „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, iż pewne koła polityczne rozpoczęły akcję utworzenia nowej bezpartyjnej grupy. Oficjalnie jako trzecia partja polityczna zamierza ona wystąpić w roku 1924, t. j. w czasie wyborów nowego prezydenta. Jako jeden z punktów swojego programu nowa grupa przyjęła jakoby dążenie do uznania Rosji sowieckiej de jure.

Odbudowa przez bolszewików „jedinoj i nierazdielnoj"

Bordeaux, 19 listopada. — (P. A. T.). Donoszą z Czity, że zgromadzenie narodowe republiki Dalekiego Wschodu postanowiło znieść swą odrębność i poddać się całkowicie władzy Moskwy.

Moskwa, 19 listopada. — (P. A. T.). Prezydjum Wszechros. Centr. Kom. Wykonawczego wysłało do Rewoluc. Komitetu Republiki Dalekiego Wschodu depeszę, w której wyraża swe zadowolenie z powodu decyzji zgromadzenia ludowego o rozwiązaniu tego zgromadzenia i przyłączenia się do sowieckiej Rosji.

Na Węgrzech

Budapeszt, 19 listopada. — (P. A. T.). Węg. B. K. Rząd węgierski otrzymał notę rady ambasadorów zawiadamiającą o zniesieniu zakazu żeglugi powietrznej nad terytorjum Węgier, z zastrzeżeniem klauzul art. 131 traktatu pokojowego.

O pomoc dla nieszczęśliwych kobiet

Otrzymujemy następujący artykulik z prośbą o umieszczenie:

Obliczono, iż w Polsce umiera jedno dziecko co 12 minut. Sami z dzienników wiemy, ile dzieci nieślubnych w samej Warszawie ginie nienaturalną śmiercią. O podrzuceniach czytamy ciągle; czytający oburza się wtedy zazwyczaj na matkę; tymczasem doświadczenie wykazuje, że w 95% nie jest ona bynajmniej wyrodną, tylko jest do rozpaczy doprowadzoną wskutek braku środków do życia i braku dachu nad głową. Przybyła z prowincji służąca, która się dała uwieść „narzeczonemu" i stała się matką, gdzie się podzieje z dzieckiem gdy ją wypiszą z przytułku położniczego? Pracodawczyni nie przyjmie jej przecież napowrót, jest ta nieszczęśliwa obcą w Warszawie, niema człowieka, któryby się nad nią ulitował.

Gdy odwiedzać takie biedne matki, leżące w przytułkach położniczych, słyszy się od nich, iż każda chciałaby dziecko swe wychowywać, ale — wydaje się to szczęściem, o którem marzyć jej nie wolno. Nasza Sekcja „Ratujmy Niemowlęta" przy Kole Pracy Kobiet, dopomaga tym matkom do znajdywania służby *razem z dzieckiem*. Godzą się one do służby za samo mieszkanie i utrzymanie gdyż zamiast pensji otrzymują od nas zapomogę. W ten sposób pracodawca, w zamian za kłopot, jaki dziecko sprawić mu może, ma usługę tanią i dobrą.

Sądzimy, że dla rodzin robotników, rzemieślników, mogłyby one również być pożytecznemi pomocnicami w zamian za kąt i strawę daną z dobrego serca. A przytem serce żony i matki mającej własne ognisko miałoby codzienną pociechę w widoku wzrastającego niemowlęcia, przez nią od zagłady uratowanego. Zepsucia u tych kobiet obawiać się nie potrzeba, zepsuta bowiem stara się niedopuścić do urodzenia dziecka, a jeżeli urodzi, pozbędzie się go raczej, niż by się zgodziła na trud wychowania go. Te, które się godzą na przyjęcie posady za naszem pośrednictwem są zawsze więcej nieszczęśliwe, niż występne, a o wielu z nich pewne jesteśmy, że niezamożnej rodzinie całem sercem by się wywdzięczały za przyjęcie ich, i cenne usługi oddać by mogły. Zgłaszać się prosimy: Kredytowa 16—28. Najlepiej we wtorki i piątki od 12-ej do 2-ej.

Stanisławowa Gawrońska.

Sprostowanie urzędowe

W gazecie „Robotnik" z dnia 10. IX. 1922 r. Nr. 247, został umieszczony artykuł pod tytułem „Z za kulis Komisarjatu Policji Państwowej" w którym zostały opisane nadużycia niektórych funkcjonarjuszów Pol. Państw. we Włocławku.

Na zasadzie powyższego artykułu zostało przeprowadzone szczegółowe dochodzenie i ustalono co następuje:

1) Zamiar aresztowania właściciela cukierni p. Czecha przez nadkomisarza Micińskiego nie miał miejsca a przeto sam przez się upada zarzut interwenjowania w tej sprawie komisarza Siwonia.

2) W sprawie nieprawnego zajęcia piekarni Piątkowskiego okazało się, że kontrakt dzierżawy lokalu na piekarnię przez Piątkowskiego z Administracją doku ekspirował 15 marca 1922 r., nadal zaś Piątkowski lokal ten zajmował na mocy ustnego zezwolenia administratora domu nr 38 przy ul. Długiej Karola Rode, do czasu znalezienia reflektanta na piekarnię.

W dniu 20 maja 1922 r. pomiędzy Zarządem Współdzielni pracowników policyjnych, a administratorem Karolem Rode został zawarty kontrakt na omawiany lokal na piekarnię i tegoż samego dnia została spisana dobrowolna umowa z Piątkowskim na mocy której ten ostatni został przyjęty do piekarni w charakterze starszego pracownika fachowego, a że Piątkowski wypiekał chleb z nadwagą, a nawet sprzedawał na swoją rękę, skutkiem czego obroty piekarni wykazały do 5000 mk. dziennego deficytu; Piątkowski został usunięty od magazynu i pozostawiony tylko do technicznej strony wypieku, wobec czego obraził się i pracę porzucił.

Odchodząc, narzędzi swoich nie zabrał i po nie dotąd nie zgłosił się.

3) W sprawie zarzutu nieuczciwości posterunkowego Bella ustalono, że wymieniony służbę pełni bez zarzutu i oskarżenie Piątkowskiego uważa się za bezpodstawne.

4) Odnośnie wypieczenia przez piekarnię chleba, który nie posiadał przepisanej wagi okazało się, że Piątkowski specjalnie czuwał i wynalazł w jednym ze sklepików chleb, który ważył o 4 luty mniej, niż należało (prawdopodobnie z wyschnięcia), przeto przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie, w dniu 26. VIII. 1922 r. pod nr. 7857 zostało skierowane do p. prokuratora we Włocławku.

Wogóle omawiana piekarnia stanowi bardzo poważną placówkę konkurencyjną, gdyż wypieka chleb lepszy i tańszy, z tego powodu wynika, że miejscowi piekarze za pośrednictwem zubożałego Piątkowskiego wszelkiemi sposobami starają się szkodzić a nawet wyrugować wymienioną „Współdzielnię".

5) Przodownik Drzewicki z zawodu stolarz w godzinach pozasłużbowych rzeczywiście zrobił nadkomisarzowi Micińskiemu dwie szafy, za co otrzymał wynagrodzenie.

6) Przodownik Teichert krowy wcale nie posiada, mlekiem nie handluje i żadnego zatargu z Magistratem nie miał.

7) Świadectwo moralności zostało Piątkowskiemu cofnięte do czasu wyjaśnienia sprawy, odnośnie zarzutów natury kryminalnej, w związku z nielegalnemi czynnościami jego w piekarni.

8) Co się tyczy zarzutów otaczania specjalną opieką przez organa policji we Włocławku wiecu endeckiego ustalono, że na wiec było delegowanych 3 policjantów. którzy znajdowali się na zewnątrz lokalu, zgodnie z Instrukcją i do kontroli biletów nie wtrącali się.

Z całokształtu przeprowadzonego dochodzenia urzędowego wynika, że umieszczone w powyższym artykule wiadomości są niezgodne z rzeczywistością.

Biorąc pod uwagę powyższe na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 14 z 1919 r.) proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze gazety „Robotnik" powyższego sprostowania.

Konmendant Okręgu I.
(Podpis nieczytelny).

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 1°, najniższa — 1° C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna, na południu śnieg. Temperatura nieco niżej 0°, słabe wiatry północo-zachodnie.

Zmiana kierunku tramwajów nocnych. Z powodu naprawy sieci górnych przewodników tramwajowych, wagony nocne linji nr. 10 i 20 dochodzić będą w nocy z dn. 20 na 21 i z 21 na 22 bm. tylko do placu Zbawiciela, zamiast jak normalnie do Mokotowa. Zaś w nocy z dn. 22 na 23 i z 23 na 24 bm. wagony linji nr. 20 będą krusowały w obydwu kierunkach przez Al. Jerozolimskie i Nowy Świat do Krak.-Przemieścia przez ul. Marszałkowską.

Samochody. Komendant policji polecił kierownikom komisarjatów podmiejskich wydać zarządzenia, aby wszystkie samochody przybyłe z zagranicy i zamiejscowe były kontrolowane przez posterunkowych, pełniących służbę na rogatkach. Natomiast znosi się obowiązek meldowania samochodów w biurze ruchu kołowego, jak dotąd było praktykowane.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Z Koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci. W środę, o godz. 8-ej wiecz. profesor uniw. warsz. p. Jan Baudouin de Courtenay, wygłosi w siedzibie Koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci, Ordynacka 5 m. 4, odczyt p. t. „Słowianie z języka we Włoszech". Wejście dla członków i dla zaproszonych gości.

Odczyty prof. dr. Petrażyckiego. W piątek i sobotę, dn. 24 i 25 bm. o godz. 8 wiecz. w wielkiej sali Muzeum Przem. i Roln. (Krak. Przedm. 66) wygłosi prof. Petrażycki dwa odczyty o nauce Darwina, filozofji Nietschego nowoczesnych prądach rozkładowych i nowych poglądach na życie na ziemi. Bilety zawczasu nabywać można w księgarniach: Gebethnera i Wolffa (Sienkiewicza 9), Arcta (N. Świat 39), Rudzkiego (Marszałk. 147) i w kanc. Muzeum (Krak. Przedm. 66).

WYPADKI

Złodziej jako narzeczony. W ub. miesiącu zamieszkały przy ul. Wspólnej Nr. 10 Jan Bolechowski, wróciwszy pewnego dnia do domu, zastał służącą swą, Stanisławę Paluszkiewicz, związaną i zakneblowaną zaś mieszkanie splądrowane. Skradziono wówczas różnej biżuterji na sumę przeszło 2-ch miljonów mk. Paluszkiewicz podczas badania zeznała, że w czasie, gdy w mieszkaniu znajdowała się sama, wkroczyło nagle kilku bandytów uzbrojonych i związawszy ją, dokonali kradzieży biżuterji. Wywiadowca policji Kubiński nie wierząc służącej prowadził wywiad dalej. Dowiedział się, że Paluszkiewicz spotykała się w mieście z jakimś młodym osobnikiem, który odgrywał przed nią rolę narzeczonego i miał się z nią żenić. Przypomniała się Kubińskiemu podobna historja, jaka zdarzyła się kilka miesięcy wstecz ze służącą ob. angielskiej Zofji Lonegron, czeszką Mońką, która również miała narzeczonego i również dokonała kradzieży zaś narzeczonym wówczas był b. podporucznik W. P. Stanisław Krałkowski. Kubiński postanowił odszukać Krałkowskiego, a upewniwszy się ,iż ten się ulotnił właśnie od chwili aresztowania Paluszkiewicz, tym więcej był pewnym, że Krałkowski był właśnie tym złodziejem, zaś Paluszkiewicz odergała jedynie komedję. Wzięta znów do badania Paluszkiewicz przyznała się do kradzieży biżuterji wspólnie z Krałkowskim. Paluszkiewicz wierzyła, że Krałkowski dokonawszy kradzieży, ożeni się z nią i będą oboje bogaci. Krałkowski tymczasem wyjechał do Poznańskiego, przed czterema dniami został w Kurniku aresztowany i przesłany do Warszawy. Krałkowski operował do spółki jeszcze również z b. wojskowym, sierżantem Stanisławem Sierociukiem którego także odszukano i aresztowano. Obaj zostali osadzeni w więzieniu.

Zatrucie trucizną na szczury. W domu nr. 35 przy ul. Miłej, trzyletnia córka tokarza, Ruchla Łaja Szlufmanówna wstała rano, gdy matka jej poszła już do sklepu a ojciec jeszcze spał, i znalazłszy w kącie na podłodze kawałek chleba, zjadła go. Wkrótce dziecko zachorowało z objawami zatrucia, ponieważ chleb był sporządozny z arszenikiem, jako trucizna na szczury. Po przewiezieniu do szpitala im. Karola i Marji dziecko zmarło.

Ujęcie służącej-złodziejki. Przyjęta przed miesiącem do Fiszla Trzyska (Szczęśliwa nr. 11), właściciela zakładu przewozowego, służąca Marja Pradyszczakówna, skradła żonie Tryska żakiet karakułowy i szal jedwabny, ogólnej wartości miljona mk., poczem zbiegła. Po kilku dniach funkcjonarjusz ekspozytury śledczej V komisarjatu zatrzymał złodziejkę na rogu ul. Okopowej i Niskiej. Pradyszczakówna przyznała się do kradzieży żakietu i szala i że sprzedała te rzeczy za 300 tys. mk. jakiemuś nieznajomemu żydowi na ul. Ząbkowskiej. Pośrednicząca w sprzedaży znajoma złodziejki, Bogumiła Patrycka (Ząbkowska nr. 19) otrzymała za pośrednictwo 100 tys. mk. Złodziejkę i jej wspólniczkę aresztowano i skierowano do sędziego śledczego V okręgu, który osadził je w więzieniu.

Narzeczeni pod samochodem. Zygmunt Przesmycki (Nowogrodzka nr. 46), idąc w towarzystwie narzeczonej swej Karoliny Piaskowskiej (Marszałkowska nr. 37) ulicą zgoda w poprzek jezdni zostali najechani przez samochód nr. 2827, prowadzony przez szofera Stanisława Mokrzyckiego, Piaskowska doznała potłuczenia całego ciała, a szczególnie głowy. Poszwankowaną przewieziono do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża. Przesmycki odniósł lekkie zadrapanie rąk.

Okradzenie wagonu. Na szlaku kolejowym IV posterunek — Ożarów, okradziono wagon w pociągu nr. 461. Kradzież zauważono w Ożarowie. Po przeprowadzeniu wagonów w Sohaczewie okazało się brak kufra, rzeczy z literami H. B. wagi 108 klg. oraz dwuch paczek wagi 55 klg.

Śmierć pijaka. Wskutek nadmiernego użycia alkoholu, zmarł znany policji pijak 39-letni Antoni Kaczyński (Grójecka nr. 98) handlarz.

Wybuchy i pożary. Wczoraj o godz. 10-ej rano w domu nr. 11 przy ul. Solec w mieszkaniu Władysława Szewczyka, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z maszynką „Primus" nastąpił wybuch i pożar. Płomienie w jednej chwili objęły całą izdebkę. Szewczyk, usiłując zgasić płomienie doznał poparzenia twarzy i rąk, zaś stojąca przy oknie Agrypina Motyl z przestrachu wyskoczyła oknem z wysokości I piętra i złamała prawą nogę. Wreszcie sąsiadka Szewczyka, również z przestrachu dostała silnego ataku nerwowego. Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Motyl przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus Pożar ugasili domownicy przed przybyciem straży, mimo to mieszkanie zostało prawie całkowicie zniszczone przez pożar.

— W domu nr. 6 przy ul. Józefówki, przy rozpalaniu ognia przez Anielę Paczewską nastąpił wybuch benzyny. Skutkiem czego zostali poparzeni Stanisław Paczewski i żona jego Aniela. Poparzonych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Przy wybuchu zajęły się niektóre rzeczy, lecz ogień ugasili domownicy.

Teatr i muzyka.

Z KONSERWATORJUM.

Marja Święcicka i Anna Seidler-Peche. — I. Koncert uczniów Konserwatorjum.

Biuro koncertowe p. Guranowskiego urządziło w ubiegły czwartek w Konserwatorjum koncert dwóch sympatycznych artystek warszawskich: pp. Marji Święcickiej, pianistki, i Anny Seidler-Peche śpiewaczki. P. Święcicka posiada zaawansowaną technikę, która pozwoliła jej wykonać zadowalająco nawet trudną i męczącą sonatę es-moll Paderewskiego; bardzo ładnie, z niezbędnem ciepłem i miękością wypadły drobne utwory Debussy'ego. P Seidler-Peche obdarowana jest miłym głosem, włada nim sprawnie i z ekspresją. Śpiewu jej (prócz szeregu pieśni polskich wykonała również kilka ślicznych pieśni Debussy'ego) słucha się z prawdziwą przyjemnością.

***

Pierwszy poranek, wykonany staraniem i siłami uczniów Konserwatorjum, przy współudziale orkiestry uczniowskiej i takiegoż chóru, oraz paru sił solowych — wypadł nad wyraz udatnie. Na czele orkiestry, dyrygując 1-ą symfonją Beethovena, stanęło dwóch adeptów sztuki kapelmistrzowskiej z klasy dyr. Melcera. P. St. Śledziński jest może więcej zrównoważony, stara się przedewszystkiem utrzymać orkiestrę w karbach zespołowych i rytmicznych. P. Kulczycki — to już dziś wyraźnie zarysowujący się talent, pełen temperamentu który doskonale umie wpoić w orkiestrę, z pałeczką w ręku czuje się, jak u siebie w domu. Orkiestra wogóle trzymała się doskonale, nawet w trudnych miejscach akompanjamentu, jak to wykazał koncert Melcera, i podejmować się już może zadań coraz trudniejszych.

Wspomniany koncert e-moll Melcera, dzieło szczerego, młodego, w doskonałą formę ujętego natchnienia, utwór całkowicie zasługujący na to, aby częściej pojawiać się na programach (n. p. Filharmonji) — znalazło wybitnie zdolnego tłumacza w p. Goldfederze (uczeń dyr. Melcera). P. Goldfeder, pianista poważny, posiada przyszłość przed sobą. Śpiew reprezentowany był dobrze przez p. Janinę Orłowską — jeśli się nie mylę — sympatycznego Chochlika z „Goplany" (uczennica prof. Heintzego) oraz przez produkcje chóru mieszanego pod kierunkiem prof. Maszyńskiego.

J. R.

TEATR WODEWIL.

Bajki.

Jeszcze nie było recenzji w pismach, a już teatr przepełniony i połowa minjaturowej publiczności z zasępionemi minami wróciła od zamkniętej kasy. Złośliwi zapewniają, że to samo byłoby w teatrach dla dużych dzieci, gdyby je los (te teatry) uwolnił od dobrodziejstw recenzji.

Program niezmiernie obfity: muzyka, deklamacja, śpiew, brak może tylko pokazów choreograficznych. Publiczność ma już swoich ulubieńców: Mieczysław Frenkiel i Zelwerowicz witani są hucznemi oklaskami. Nic w tem dziwnego: jeden to urodzony bajarz polski, drugi — nieporównany humorysta odrazu nawiązuje żywy, bezpośredni kontakt z widownią.

Doskonała była p. Helena Buczyńska — japońska królewna. Bajka Andersena — Słowik, nie była mówiona przez nią lecz odegrana tak żywo i z takim temperamentem, że się wprost widziało tych wszystkich mandarynów, dworzan i chińskie damy.

Deklamacja z muzyką wypadła gorzej, bo monotonnie. Dzieciom trzeba słowa podkreślać grą sceniczną, mimiką i gestykulacją, inaczej nie umieją, tak na odległość, skupić na dłużej uwagi, tembardziej, że i wiek dzieci był bandzo różnolity.

Publiczność, ta młoda, zachowywała się poprawnie tylko matki wprowadzają brzydki i niezdrowy zwyczaj opychania słodyczami swoich i tak przekarmionych dzieci przez cały czas przedstawienia. Mamy tu na myśli oczywiście dzieci paskarskie.

Eska.

Teatr Wielki. Dziś „Carmen".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyd".
Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Dziady".
Teatr Polski. Dziś „Fesele Figara".
Teatr Mały. Dziś „Banco".
Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".
Teatr Komedja. Dziś „Moja panna mama".
Teatr Nowy. Dziś „Blondynka". W piątek premjera „Niech mnie djabli biorą".
Teatr Praski. Dziś „Dzieci skazanego".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.